

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafkach

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

# 1863 1913.

## RODACY!



Piećdziesiąt lat mija dzisiaj od chwili, kiedy młodzież warszawska, wiedzona rozpaczą, natchniona głęboką miłością Ojczyzny, ożywiona ideą wolności, rzuciła się do walki przeciw brutalnej przemocy caratu.

Odruch bohaterstwa polskiego skończył się krwawą tragedią, strasznym odwetem barbarzyństwa. Po rozlewie krwi w boju, lała się krew w cytadeli warszawskiej, w katordze sybirskiej, na śnie-

żnem posileniu. W niwecz poszła złuda, licząca na obcą pomoc, naród zrozumiał, że tylko na własne siły liczyć może.

Duch narodowy kroczy stale naprzód drogą ciągłych poświęceń, hardego mocowania się, zawsze z płomienną wizją jaśniejszego jutra, do którego pogotowie z rycerskich sił czempredziej stworzyć musimy.

Wobec dzisiejszej rocznicy styczniowego powstania wzywamy wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, aby zgodnie i zwartym zastępem wzięły udział w narodowym

akcie czci i uwielbienia. Niechaj społeczeństwo spełni wobec tych, którzy dla Ojczyzny poświęcili mienie i życie, dług wdzięczności w postaci jak najliczniejszego udziału w obchodzie jubileuszowym.

Uczcijmy godnie drogi naszym sercom rok 1863 w dniu, w którym święci go cały naród.

ZA WYDZIAŁ

Pol. Tow. gimn. „Sokół“ w Sanoku.  
B. Tustanowski sekretarz Dr. E. Gawel prezes.



## Mieczysław Romanowski.



„Ach, kiedyż za ciebie w bój skoczym spragnieni  
O Polsko, ty matko miłości?  
I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni  
Podniosiem okrzyki wolności?”

Słowa powyższe, pełne gorącej miłości Ojczyzny, grzmiące jak surmy bojowe, na parę lat przed powstaniem 1863 roku, wypłynęły z młodzieńczej prawie piersi poety, który w literaturze polskiej XIX w. nie pierwszorzędne wprawdzie ale bardzo poczesne zajmuje miejsce. Nie wyjątkowe zdolności poetyckie, ani głębia myśli jego utworów włożyły laury na jego skronie; był poetą średniej miary.

Cześć i uwielbienie należne mu śladamy jako poecie - żołnierzowi, jako temu, u którego między twórczością poetycką a życiem

nie było najmniejszego rozdźwięku.

„W poezjach jego — powiada krytyk — brzmiała zawsze gorąca miłość do wielkich ideałów narodowych, tęsknota do jakiegoś zawieruchy dziejowej, która miała zmienić istniejący porządek rzeczy i ideały te do rzeczywistości przywołać, a życie jego całe tak ściśle toczyło się torem głoszonych przez jego poezję zasad, że kiedy owa chwila przełomowa, jak się zdawało, nadeszła, on bez namysłu i bez wahania złożył je w ofierze na ołtarzu męczeńskim walk o niepodległość ojczyzny”.

Mieczysław Romanowski urodził się 12. kwietnia 1834 r. w Żukowie na Pokuciu. Dom rodziców poety należał do tych, w których żywo tkwiły jeszcze w pamięci wszystkich wspomnienia wielkiej przeszłości, które oświecała jasna pochodnia nadziei i wiary, że w niedalekiej przyszłości pękną kajdany niewoli, a nad Polską zajaśnieje złote wol-

ności słońce. Młody chłopiec przysłuchiwał się tego rodzaju opowiadaniom starszych; rosła w nim dusza i w marzeniach wylatywała ku tym złotym rycerzom, co Polskę z kajdan odkuć mieli.

„Zrodzon na grobach wśród kajdan brzęku,  
Śród szmeru wiejskich pacierzy  
Na niej piastunki pieściwem ręką,  
Słuchałem życia rycerzy.

A opowiadał mi ojciec stary,  
Matka mówiła najwcześniej,  
Gdy łączącego uczyła wiary,  
A siostra śpiewała pieśni.

— — — — —  
— — — — —  
— — — — —

I uśnie dziecię, uśnie, jak ptaszę,  
Gdy słowik w wieczór zanuci,  
Aż mu się przyśnią orły, pałasze,  
I na łóżeczku się cuci.

## W 50. rocznicę.



Rok 1863....

A więc pięćdziesiątą rocznicę styczniowego powstania święcimy w tym roku, a rocznica ta różne myśli i uczucia wywoła u różnych ludzi.

Niejednemu łzą zwilży się oko, gdy wspomni tych, co w mroźny czas zimowy rzucili ciepłe ognisko i poszli w lasy — na trud i niewygodę, z gołemi nieraz rękami wypędzać wroga, zdziercę i ciemiężcę; poszli, wiedząc prawie, że idą nie na zwycięstwo, ale na śmierć; poszli, bo życie w niewoli już im zbrzydło; poszli, aby krwią swoją użyźnić tę ziemię drogą i świętą. Wielkie ukochanie tej ziemi pognało ich na trudy, na bagnety i armaty, na szubienice i do katorg sybirskich, w lochy więzienne i na długą tułaczkę wśród obcych.

Gdy wspomnimy tych bohaterów narodowych i męczenników, uchylić musimy czoła i wołać:

Cześć Wam!

I duma napęłniać musi piersi nasze, żeśmy takich Ojców mieli i to tak niedawno, — że to są dzieci tej samej co i my ziemi, bracia nasi z krwi i ducha.

Oni wzniosłym swym przykładem dali świadectwo, że są rzeczy większe niż spokój i wygodę ciała, cenniejsze niż dostatki i zaszczyty, droższe nawet niż krew i życie. Tą rzeczą była dla nich — Ojczyzna.

To też myśli nasze i uczucia z podziwem i wdzięcznością zwracają się do tej wielkiej falangi bohaterów i męczenników styczniowego powstania; z podziwem dla ich zapału i poświęcenia, z wdzięcznością za to, że czysty sztandar narodowy, otrzymany w spadku po ojcach, czystym, nieskałanym przekazali następnemu pokoleniu.

Zbliżamy się do półwiekowej rocznicy powstania naszego narodu.

Walka o wybicie się z niewoli zakończyła się klęską naszą. Zostaliśmy pokonani, a pokonanych nielitościwa ręka rządu rosyjskiego dławic i gniesć poczęła. Na każdym polu życia narodowego dosięgła nas zemsta. Upomnienie się o utracone prawa narodowe uważano za zbrodnię z naszej strony, a zwycięstwo siły nad prawem zasłoniło przed zwycięzcą sprawiedliwość. Prześladowaniem szkoły, języka, literatury, kościoła, ubożeniem nas, zamknięciem przed nami wszelkich dróg pracy i rozwoju, rząd rosyjski odsłonił swoją politykę wewnętrzną. Osłabić nas, zniszczyć, gdzie można, zubożyć, pokłócić, nachylić do swego niskiego poziomu kulturalnego przez demoralizowanie społeczeństwa naszego, stało się ideałem politycznym nacjonalizmu rosyjskiego.

Od kilku lat prawie trwa uporczywa, cicha podstępna walka samowoli z narodem naszym. Europa ongi w epoce rozwoju i pomyślnego rozkwitu państwa polskiego wiele razy zwracała się o pomoc do Rzeczypospolitej. Teraz w dniach nieszczęść zapomniiała o nas, a zwyciężonych nie siłą, lecz intrygą, opuściła i oddała na łup sasiadów.

Ale narody nie giną. Historię narodu można sfalszować, ale nie można zniszczyć. Naród nasz żyje, a historia w dziejach naszych znajdzie świadectwo naszej chwały i zasług wobec Europy i cywilizacji.

Podbici i podzieleni nie pogodzilimy się z niewolą, bo naród nasz wychował się w wolności i nauczył się ją kochać. Walczyliśmy o odebranie utraconej Ojczyzny wytrwale i z wielkimi ofiarami narodowymi. Krew nasza wsiąkła w ziemię na polach Maciejewickich, pod murami Pragi, po Iasach i wsiach całej Polski, od Pucka po Kijów. Nowożytnie dzieje ludzkości

nie wykazują równie wytrwałych, jak nasze, walk o utraconą wolność.

A jednak żyjemy — i w nieszczęściach wzmacniamy nasze siły. Z krwi i kości ojców naszych i dziadów rośnie nasza wiara w lepszą przyszłość, rodzi się świadomość potrzeby wielkiej pracy, wielkich wysiłków, wielkiej wytrwałości.

Miejmy przeto jednaką cześć dla dni chwały naszej i dla dni klęsk naszego oręza, bo one wiążą przeszłość z przyszłością. Potrafilimy godnie i wspólnie uczcić dni zwycięstw, pomnijmy o dniach klęski w walce z najazdem. Takie klęski są chwilowym nieszczęściem, ofiarą krwi i mienia najszlachetniejszych obrońców ojczyzny, którzy giną w walce o wolność, ale są zwycięstwem cywilizacji nad barbarzyństwem.

Uczcijmy więc i półwiekową rocznicę ostatniego powstania. Niech ona nam przypomni, że prawa narodu naszego, zdobyte dziesięcio-wiekową pracą państwową, nie ulegają przedawnieniu, że na zastygłych potokach krwi budzi się i zakwita nowe bujne życie — dzięki pracy ludzkiej.

Zbierzmy całą naszą energię, wszystkie siły ducha, całą moc naszą umysłową, aby w tę smutną półwiekową rocznicę walki narodowej zachować całą rozwagę, aby zbudować trwałe podwaliny pod gmach przyszłości.



Janina Kossak-Pełńska.

## Pogrzeb powstańca.

(Ze wspomnień rodzinnych).

Na ulice Lwowa spływają podzwonne echa z wieżyc Dominikańskiego kościoła....

Z jego jarzącego światłami wnętrza wylewa się fala ludzka i jak nurt potężny,

Nad łóżem ojca kord wisiał krzywy,  
Ku niemu zwraca oczęta,  
Na licach uśmiech igra mu żywy —  
I klaszcze w drobne rączęta“.

Z latami zwolna od opowiadań przeszli rodzice do realniejszego przygotowania syna na przyszłość. Ojciec uczył go robić szabłą, uczył dosiadać bułankę, a matka spełniała rolę początkowego nauczyciela. Zajęcia te jednak nie wystudziły rozgorzałej miłością ojczyzny duszy młodzieńca.

„Przedemną jasny piorun się pali,  
Szablicę trzymam we dłoni,  
A za mną tłumem wojsko się wali,  
I lecim po mogił błoni...  
Coraz to dziksze wstają zjawiska,  
Coraz groźniejsze postaci,  
Już mi tysiące piorunów błyska...  
Z marzeń mnie budzi głos braci“.

Otrzymałszy początki nauki w domu rodzicielskim, na ukończenie szkoły normalnej wysłano go do Kołomyi, a stąd później do gimnazjum do Stanisławowa.

Rok 1848. jasną łuną nadziei rozgorzał w całej prawie Europie. Poeta nasz był już wówczas uczniem klasy czwartej. Kiedy dowiedział się, że wśród Polaków odbywają się prace przygotowawcze do odzyskania wolności, że tworzą się zastępy narodowe, przybył piechotą jak najspieszniej do wsi rodzinnej i tu prośbami wymógł na rodzicach,

iz zapisali go w szeregi. Nie długo jednak potem gwardye narodowe rozwiązano i Romanowski wrócił do szkoły.

Po ukończeniu szkoły średniej poeta, nie chcąc sprzeciwiać się woli ojca, zapisał się we Lwowie na wydział prawniczy, aczkolwiek czuł, że powołaniem jego jest natchnionem słowem budzić ducha w narodzie, zagrzewać go i krzepić w ciężkich chwilach niedoli.

Jakoż w niedługim czasie oczy całej, ubogiej podówczas w twórczość poetycką Galicyi zwróciły się na młodego poetę.

„Chorąży“, „Chart watażki“, „Tymoleon z Koryntu“, „Śpiewak z oazy“, „Młody lutnista“ i cały szereg wierszy lirycznych, oto próby jego talentu niezbyt wprawna kreślone ręką, ale bądź co bądź próby, nad którymi krytyka ówczesna nie przeszła do porządku dziennego. Dość surowa, lecz życzliwa opinia tej krytyki podziałała na poetę bardzo dodatnio. „Dziś krytyka, pisze on sam, strofując mnie ostro, lecz słusznie, nakazuje mi iść dalej — a krytyka, to głos publiczny, głos smaku ogółu. Jej nieposłusznym być nie śmiem; byłoby to nie mniej ni więcej, tylko okradzeniem ogółu z położonego we mnie zaufania i nadziei“. Owocem zaś tej chęci służenia społeczeństwu pieśnią jest o znacznej wartości powieść poetycka p. t. „Łużeccy“.

Wespazjan Kochowski opowiada w „Klimakterach“, iż za czasów Michała Korybuta w r. 1672. za sprawą Doroszeńki Turcy i Tatarzy napadli na Polskę. Na tle toczonych walk, zakończonych zwycięstwem chocimskim, kreśli nam Romanowski dwóch braci Łużeckich, Karola, kasztelana podlaskiego, wodza wojsk ukraińskich i Tomasza dowódcę zamku budzanowskiego. W bitwie pod Czetwertynówką naraził Karol Łużeczki wojsko swe na klęskę, a co gorsza sam pierwszy uszedł z pola walki, zachęcając i innych do ucieczki. Hańbę, którą nieszczęsny kasztelan podlaski okrył zasłużony ojczyźnie dom Łużeckich, zmywa brat jego Tomasz. Oblężony w Budzanowie broni się do ostatniej chwili, a kiedy gród uległ przemocy, dał głowę pod topór kata.

Jeśli porównamy ten utwór z powyżej przytoczonymi, to dojdziemy do przekonania, iż talent poety rozwinął się znacznie, a nadto zobaczymy, że w tym czasie prócz doskonalenia się formy, doskonalili się także jego pojęcia społeczne i obywatelskie.

Widział on wokoło siebie życie czczone bez ideału. Widział ludzi, którzy z imienia tylko i z mowy byli Polakami, bo dusze ich znieprawiał wróg, a miłość ojczyzny zżarła rdza niewoli.

jak prąd władczy, opanowuje place, obejmuje ulice w swe posiadanie...

Usuwa ją się jej skwapliwie z drogi białe kabaty wojska austriackiego, wsłakając spieszenie w boczną uliczkę, sztyldwachy, porozstawiane przed c. k. Amtami, zasuwa się w głąb czarnożółtych budek, urzędowe bączki różnych Knedliczków i Dostalów kryją się wstydliwie w cień... Wszystko, co obce, napływowe, narzucone, jakby uczuło nagle brak gruntu pod nogami — jakby się chciało samo zetrzeć, zaniknąć unicestwione...

...Sunie korowód pogrzebowy... Chorągwie i krzyże, białe i brunatne habity mnichów, czarne sutanny księży płyną w długim szeregu, a pośrodku skromna, licha trumna. Nie na przepyszny żałobny pojeździe, ale na ramionach ludzkich oparta... Po jej obu stronach druchny dziewczki w bieli jak w dzień wesela, jeno z okiem smętnie zalawionem — tuż za trumną wątka, chwiejąca się postać kobiety, młodej jeszcze, lecz z uszromioną głową srebrnej gołębiczy, z wzrokiem męczeńskim a pałającym blaskiem łun, mocarną siłą, wiar meśmiertelnych!

A dalej nieprzeliczone, tysięczne rzesze postępują za tym w trumnie jak zwarty zastęp za hetmanem...

— I któż on, ten wielki, przed którym cofa się... ściera w proch pycha zaborców — który ze swej trumny hetmani sercem rzesz nieprzeliczonych, ze idą za nim żałośnie, lecz z dumną radością zdobywców?...

Nie sława to wielka, nie król, nie wódz! Jego imię wraz z nim dziś wejdzie w grób!...

Lecz wielkością jego i chwałą, większą i trwalszą nad sławy peany pochwalne, to ta jego bezimienność!...

Jej — nie imieniu jego noszą teraz hołd ci liczni w narodzie!...

Kto on?...

Powstaniec — młody, meletni chłopczyzna, którego serce płonęło jak płonące serce ludzkie powinno: miłością Ojczyzny i miłością wszystkiego, co prawe, dobre i szlachetne...

O ty nieszczęsna, jakże sen twój cudny! Promień zbawienia płynę ci na lico, Zdasz się szczęśliwą... lecz to obraz złudny - Ty cierpisz we śnie, ludow Męczenico! Cierpasz podwójnie tam, we sferach jasných, Bo coraz srozsza przemoc twego wroga. Leczei straszniejszy cios od dzieci własnych, Na których twarzy spodlenie lub trwoga.

O, czemuż anioł-stróż cię nie osłoni Tarczą z prorunów od tej strasznej bronii!

Ale pomimo, że poeta tak głęboko odczuwał nędzę moralną naszego społeczeństwa, przecież nigdy głos jego nie znamiętnił się do przekleństwa; on wierzył, że tylko miłością można podnosić i uprawiać.

„Potem ich lica obmyj sierot łzami,  
Kwiatami z mogił posyp im wezgłowie;  
Potem ich postaw twarz w twarz przed ojcami,  
Przed nimi spowiedź niech każdy wypowie...  
I niech im śni się, że przekleństwa słyszą,  
Że się proruny nad nimi kołyszają...  
Że odrzuciły ich precz ręce święte...  
Że ich pochłoną groby rozpęknięte.  
A gdy przebędą we śnie te męczarnie,  
Ci, co Cię mogli nie kochać bezkarnie, —  
Wtedy ich pierś dotknij lekką dłonią,  
Na czołach złóż im namaszczenie twoje,  
Niech twe kajdany jak oręż zadzwonią,  
I podnieś okrzyk: „Na boje! — na boje!  
Do lotu, ptacy!”

Okrzyk „Na boje!” to nie frazes na ustach poety, ale to marzenie jego od lat najwcześniejszych, to hasło jego życia, przypieczętowane krwawą pieczęcią śmierci na polach pod Józefowem.

(C. d. n.)

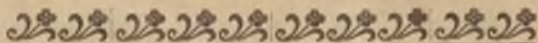
— Na pierwsze wezwanie poszedł w bój jak inni, jak tysiące innych. — Nie spełnił długiego szeregu świętych, wyjątkowych czynów, ale na wszystkie był gotów... nie dał nadzwyczajnych, niebywałych ofiar — tylko to jego młode, nadziejami promienne życie jak jedno żdźbło trawy, jak jeden kwiat nikły, na pokosie Dziejowej ofiary poddało się cicho żniwu śmierci, by stać się karmą przyszłości, byle nie kwitnąć jałowym kwiatem niewoli...

Jego bezimienności noszą teraz hołd ci liczni w narodzie!

Nie jego osobistym zaletom i talentom zabitym w pąkowiu, nie tej jego bolesnej męce, gdy z pola bitwy, pokłesce, ranny, zrozpaczony, dowlókił się do domku matki — nie tym jego bólem, które przeżywał w szpitalu w gorączkach i mąjakach gangreny, wsączej powoli, tygodniami całymi, zabójczy jad w jego żywe ciało, wśród których każdej chwili i godziny przeżywał tysiącem istnień raz wraz odnawiające się, wyolbrzymiałe w malgynie, wspomnienie klęski, masakry, pościgu i beznadziejnej męki powrotu... I nie tej matce nieszczęsnej, co w czas owdowiała, całą swą miłość i nadzieję ziemskiego szczęścia odprowadza teraz do grobu — a mimo to skroń przedwcześnie osiwiałą wznosi z wyrazem meżomnego męstwa — nie im ten hołd noszą rzesze...

Ale jeden zmarły i ta jedna już jeno ciałem żywa ofiarniczka, to legion, legion niezwykły — to nie jednostka, ale to naród dzielny w swych dzieciach, gotowy do ofiary, szlachetny, meugięty... Ten młodzie ucie, zmarły z ran zadanych ręką wroga, ta matka, osierocona a składająca ofiarę swego serca ochotnie na ołtarzu ojczyzny — mają tylko jedno imię, wielkie, meśmiertelne, niezapomniane: to Prawy Polak, to Polka!.. To duch Polski mezwyciężony i wiecznie się z pod ciosów wroga odradzający, to duch narodu tryumfujący mimo gwałtów i śmierci jednostek, bijący meustannie w niebo płomieniem wiecznej żywotności, dążący mezachwiane ku pewnemu zwycięstwu Wolności!

I im wszystkim bezimennym bobaterom — obfitemu w posiew życia męczeństwu całego narodu, mości hołd ten kondukt tryumfalny w swej boleści, który postępował lat temu pięćdziesiąt ulicami Lwowa.



## W przełomowej chwili.

(W 50-tą rocznicę naszego ostatniego wlotu do wolności).



Wolności święta! Ty oka zrenicco!  
Dusz polskich wielka, świetlana pochodnio,  
Co gwiazdą w dziejach byłaś nam przewodnią,  
Zaświeć nad nami cudów błyskawic!

Niech nas przenika  
Twój święty blask!  
I niewolnika

Wiedzie na brzask  
Słonecznych, widnych przestworzy,  
Gdzie nowe życie się tworzył  
Nie to, że świty jeszcze w pomroce się kryją —  
Nie, że w ciemni szakale żerujący wyją —  
Że sępy szarpia nam ciało —  
Że przemocy bitą skałą  
Wrog zabija wolne życie  
I wolnego serca bicie!..

Wiercie! To me złuda złud —  
Odkupień rodzi się cud!

Słyszcie! Już światu starego posady  
Drżą strasznie drżeniem wiecznego zniszczenia  
W tyranów sercach strach się lęże blade. [nia  
I spokój z dusz ich strwożonych wpleniał  
Słyszcie — jak szumią, ni to rzeki fale,  
Jakieś potężne, hymnowe rozgłosy...  
Jak nabrzmiewają tymi dźwięki dale...  
Jak przestwór cały — to już tylko glossy  
Tych fal wezbranych harmonii zakłętej.  
Dziwnej, tajemnej, zjawiskowej, świętej!..

Ten głos — to fal wolności pieśń,  
Pieśń duszy ludzkiej chrobra —  
Gdy przewycięży oków cieśń  
Choć Wieczystego Dobra!

Niech nędzni tchórze o pigmejskiej duszy  
Krzyczą na trwogę, że potop się wali...  
Tej pieśni głos ich tchórzliwy nie zgłuszy —  
Ich moc nie wstrzyma przepotężnej fali! —  
Ni ich nad nurty spienione wyniesie  
Prawnych traktatów arka usświęcona,  
Bo jej zbutwiałe wiązadło już gnę się,  
Bo już spróchniały złoczone bierwiona —  
A runąć musi przed twórcą życia  
To, co już tylko pustką jest i... gniciem!

Lecz Wy odważnie słuchajcie tej nuty,  
Istność w nią Waszą niech cała się wsłucha,  
Niech Was nie straszy jej ton ostry, luty,  
Jak huraganów srogich zawierucha!

Bo gdy do fali tej przyłgniecie słuchem,  
Gdy zatonicie w jej dźwięków nirwanie,  
To wraz przepłyną ponad Waszym duchem  
Prachwile dziejów i wieków otchłań...

— I źródła święte oczom się ukażą,  
Z których przedwieczny strumień życia tryska:  
Wiosmane ludy z pacholecą twarzą,  
Młodej ludzkości pierwotna kołyska —  
I już wzniesiona nad chaosu pęta  
Dusza wszechświata w tworzeniu poczęta!

Patrzcie! Objawień to dla Was godzina!  
Wszakże te wątle, młodociane strugi,  
Z których się wszelki życia nurt zaczyna,  
To przez ciąg wieków nieprzerwany, długi —  
Bieg tych przemożnych prądów, co ludzkości  
Falę ku wznosłym ideałom zenie —  
To jej odwieczne, mocne, do Wolności  
Świętej dążenie!

Z tych to strumieni powstała ta fala,  
Co, jak aniołów huf z srebrną przyłbicą  
Bije dziś w przemoc, tyranów obala  
Niezwyciężonej mocy nawałnicą.

A więc witajmy te oczyszczeń burze,  
Bo z nich na nowo odrodzi się młody  
Świat, dostojniejszy, wyższy w swej naturze,  
Z nich — dla nas błysnie też Słońce swobody

Janina Kossak-Peteńska.

## W przystani.



Cicho i pusto... W głębi mrocznej nawy  
srebrzysta ampla smutnym blaskiem płonie  
i chwiejną smugą ścięte refleks krwawy  
pod stopy krzyża, co w półmroku tonie.

Jak cicho... tęskno... Zaledwie z oddali  
głuchym pomrukiem gwary świata płyną —  
i na kształt gniewem oszalałej fali  
o brzeg rozbitej — u stóp krzyża giną...

A w tej bezładnej, groźnej skardze świata  
słychać tak dobrze znane nam już dźwięki,  
łkające bólem w duszach długie lata:  
to katowanej, polskiej dziatwy jęki...

To przy kibitkach cicho jęczą dzwonki  
i zgrzyta łańcuch, który spętał wolne —  
to świst nahażek kozackiej nagonki —  
to synów płaczą Matki nieudolne...

A czarny Chrystus boleśnie rozpięty  
w przedśmiertnej męce chyli święte skronie  
i w swej miłości ku nam niepojęty  
błogosławiące w dal wyciąga dłonie...

O Pame! kiedyż przyjdzie koniec męce  
dusz ucisnionych wśród kazamat mroków?  
Kiedy nam z kajdan oswobodzisz ręce  
sprawiedliwości łaknące wyroków?!

Marya Hirschberg.

## Jedna jaskółka nie zwiastuje wiosny, ale czasem niespodzianie wiosna nadchodzi.

Wieczorem 30/XII. 1912. w Zatwarnicy, gdy rządca dóbr Kornhäuser bawił poza domem, padł strzał zewnątrz domu. Przestraszona żona Koruhäusera pociągnawszy ze sobą 10 letniego syna, schroniła się do przyległej izby, dokąd znowu zaczęły padać strzały po strzale.

Śmiertelnie raniony syn Kornhäuserowej zmarł, a ją także ciężko poraniono.

Obecna w domu córka i służąca Kornhäuserów umknęły tyłem chaty na odgłos strzałów, zaś jedyny mężczyzna obecny w domu, belfer, nie grzeszący jak zwykle odwagą, szukał schronienia pod pierzyną.

Nadeszła pomoc w osobach sąsiadów nie zdołała dowiedzieć się nic, kto był sprawcą.

Wyniesiona na zewnątrz domu kasa werheimowska świadczy, że celem napadu, był rabunek, ale kto dopuścił się napadu, tego zdaje się do dzisiaj nikt jeszcze napewno nie wie.

Dochodzą słuchy, że do sądu w Lutowskich dostawiono 3 podejrzanych.

Tut. sędzia śledczy p. Jakubowski wyjechał na miejsce czynu, może tedy energicznej ręce sędziego uda się wykryć całą prawdę i wyświetlić, czy ten rabunkowy napad stoi sam dla siebie jako oderwany fakt, lub czy jest on może wypływem rozwydrzenia i agitacji, o których ostatnimi czasy głośno w tamtych stronach mówiono, tak, że aż c. k. Prokurator Państwa musiała oskarżyć kilka ludzi o zbrodnie gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogrozki miotane w czasie targu w Ustrzykach przeciw Polakom i Żydom.

Także z powiatu liskiego dochodzą nas słuchy, że tamże aresztowano 3 osoby podejrzane o zbrodnie rabunku, dokonanego na jednym i izraelitów.

Dałby Bóg, by fakta owe stały same dla siebie, ale jeżeli by one były przyczyną rozwydrzonej agitacji, kiedy to podczas wyborów nie liczyli się agitatorzy ruscy ze słowami, ale obficie szafowano hasłem: zniszczyć! wyrzucić! wszystkich Lachów za San!

Niedawne czasy, gdy Budzynowski w Parlamencie groził Polakom wytopieniem w Same.

Mimowoli nasuwa się na myśl, że ciemna ludność nie rozumiejąca, dokąd i w jakim celu ją wiodą — ludność, która w danej chwili dawne hasła „lisy i pasowyska“ za cel swej polityki uważała, dzisiaj gotowa hasła to tłumaczyć tak, że siłą, gwałtem, rabunkiem zabrać może skutki cudzej pracy, bo sama wydatnie pracować nie umiała.

W takich czasach jedynie solidarność, karność, świadoma celu organizacja, położyć może tamę skutkiem niedawnej beznierne rozwydrzonej agitacji.

Nie wystarczy wołać: są! policja! bo te wkraczają po czynie, duszą skutki zła, ale aby coś złego się nie stało, temu zaradzić, przeciwdziałać potrafi jedynie celowo zorganizowane społeczeństwo.

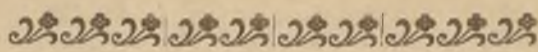
Może wreszcie zrozumią panowie syoniści, że ochronę ich mienia, ich przyszłości daje zorganizowane, pokojowo usposobione społeczeństwo polskie tak, jak dawało wówczas, gdy podmiecony trunek hajdamaka na Ukrainie w czasie ruchów kozackich odbierał im życie i rabował ich mienie.

Nie do nas należy wskazywać drogi Żydom, po których oni kroczyć winni, by im dobrze było, lecz praktyczny zmysł tego narodu, zmysł wskazujący, na kim lepszy interes zrobić można, da może kiedyś wskazówkę tym naszym współobywatelom, byleby to tylko nie zapóźno nastąpiło.

„Hannibal ante portas“ czy tedy nie byłby czas, aby ogół sanockich obywateli pomyślał o zabezpieczeniu swej przyszłości, by cała Rada miejska bez różnicy wyznania zastanowiła się nad tem, co nas wszystkich spotkać może.

My Polacy broniliśmy zawsze siebie i drugich — „za naszą i waszą wolność“ — to było naszą dewizą — myśmy wywalczali dobro dla drugich, a sami padali ofiarą.

Czy w przyszłości wobec bierności, a co gorsza nienawiści ku nam tych, za których krew nasi przodkowie przelali, nie wystąpi na jaw zdrowy egoizm narodu, który wyłącznie o sobie, bez oglądania się na interesy drugich, myśleć nakaze — odłoni niedaleka przyszłość.



## KRONIKA.

**Uroczyste nabożeństwo błagalne**, które odprawionem dziś będzie w kościele parafialnym, celebrował będzie ks. dziekan Matwijkiewicz.

Kazanie wygłosi synny kaznodzieja Ojciec Anioł, kapucyn.

Podczas nabożeństwa zbieraną będzie składka na rzecz Uczestników powstania.

**Obywatelski czyn** mamy do zanotowania. Oto Dyrekcja sanockiej fabryki wagonów i maszyn i robotnicy we fabryce tej pracujący postanowili za wspólnem porozumieniem się zastanowić dzisiaj, jako w dniu Święta Narodowego, ruch fabryczny.

Cześć Im za to i sława!

**Kto nie kupił** dotąd biletu na dzisiejszy uroczysty wieczór w sali Sokoła, ten niech się pospieszy, bo już tylko nie wielka ilość biletów pozostała w Kramie T. S. L.

A nie prędko znowu będą mieli Sanoczanie możność usłyszenia takiej mowy, jak prof. Dr. Janik i takiego mistrza słowa, jak znany już dzisiaj zaszczytne w całej Polsce deklamator p. Czesław Krzyżanowski. Zbytecznym dodawać, że sceny z „Legionu“ w interpretacji naszych znakomitych amatorów, którzy tak wspólnie odegrali niedawno „Sędziów“ Wyspiańskiego, wypadną jak najlepiej.

Czysty dochód z wieczoru przeznaczony na rzecz Uczestników powstania, co przyczyni się niewątpliwie do zapełnienia sali Sokoła po brzegi.

**Rada szkolna krajowa** a bursa moskalofilska w Sanoku. Wedle przepisu § 37. regulaminu szkolnego, przyjmowane być mają do szkół miejskich w pierwszym rzędzie dzieci miejscowe, a dopiero następnie w miarę możności pomieszczenia, dzieci zamiejscowe. Wobec przepelnienia sanockich szkół miejskich, przypomniał zarząd miasta w roku bieżącym dyrekcjom szkół powyższy przepis regulaminu szkolnego i wezwał je do ścisłego przestrzegania tego przepisu. Skutek tego przypomnienia był nieoczekiwany i nieprzewidziany, albowiem nagle zinala liczba wychowanków moskalofilskiej bursy żeńskiej w Sanoku, w której kształcą się pod okiem prawosławnej Kossyanki z Petersburga nadesłanej, córki księży ruskich z całej Kiełkowszczyzny. Z około 40-ci przyszłych matek „ruskich“ zostało nagle 5, którym za przestronno było w obszernym lokalu bursy, a „istotno russka“ wychowawczyni miała już wracać nad Nowę, uważając, że nie ma co więcej robić w Sanoku. Tymczasem jednak jeden z ojców wniósł do Rady szkolnej krajowej rekurs przeciw odmowie przyjęcia córki do szkoły żeńskiej w Sanoku, a Rada szkolna w załatwieniu rekursu kazała przyjąć do szkoły dziecko skądś z gorlickiego powiatu, tłumacząc, że za „zamejskowe“ nie mogą być uważane te dzieci, które mieszkają na stacji w Sanoku.

Ciekawe logika i ciekawe konsekwencja! A więc odtąd, o ile reskrypt polskiej Rady szkolnej krajowej stanie się prawomocnym, nie będzie można do szkół sanockich przyjmować polskich dzieci mieszkających przy rodzicach w Posadzie olchowskiej, w Dąbrowce i Zagorzu, najbliższej okolicy Sanoka, ale zato będzie musiało się przyjmować narybek rosyjski z całej Galicji dlatego, że dla narybka tego utrzymuje ktos bursę pod kierownictwem prawosławnej wychowawczyni z Petersburga.

**„Rizaty lachów i żydów“.** Niesumienne agitacja rosyjska podsuwa coraz częściej to hasło ciemnemu, a sfanatyzowanemu ludowi ruskiemu w Galicji, a że hasło to przyjmuje się łatwo, tego dowodem rozprawa sądowa, jaka odbyła się przed sanockim

sądem karnym. Jako oskarżeni stawali chłopcy z Teleśnicy koło Ustrzyk, którzy na targu w Ustrzykach dnia 18. grudnia 1912 poturbowali żydówkę, odgrazając się stojącym w jej obronie żydom słowami: „czekajcie, my wam damo, że nie dołho budemo lachiw i żydów rizaty“. Sanocka prokuratura państwa dopatrzyła się w tych pogroźkach zbrodni gwałtu publicznego z § 99 ust. kar. i oskarżyła o mią obu herojów, a sanocki sąd obwodowy potwierdził zapatrywanie prokuratorzy i zasądził obu oskarżonych na karę ciężkiego więzienia przez 6 tygodni, obostrzonego jednym postem co tydzień.

**Dwa wypadki pożaru** mieliśmy w miesiącu dnia 16. b. m.

Najpierw w dzień wybuchł pożar kominowy w kamienicy Rotha przy ulicy Trzeciego Maja. Zapaliły się (!) drewniane drzwiczki umocowane na kominie, a zamykające otwór służący do czyszczenia komina. Ogień ugasiło pogotowie miejskiej straży pożarnej.

Drugi pożar powstał w nocy w oranżeryi ogrodnika miejskiego p. Pazurkiewicza, który z powodu silnych mrozów nie zagaścił na noc ognia w piecu ogrzewającym oranżeryę. Od rozgrzanego pieca zajęły się belki, a od nich dach oranżeryi. Ogień ugasili po krótkich wysiłkach spóźnieni przechodnie przy pomocy patrolującego na ul. Mickiewicza policyanta.

**Eksplodya** w kawiarni „Warszawskiej“ wydarzyła się dnia 15/1 b. r. rano około godziny 9. a ofiarą jej padł piec kaflowy i 3 wielkie szyby okien wystawowych. Dotąd nie zdołano stwierdzić, co było przyczyną eksplozji. „Piccolo“ kawiarniany i właściciel kawiarni twierdzą, że eksplodowały gazy węglowe w piecu, w którym od kilku już dni zle się paliło. Policja ma jednak pewne dane do utrzymania, że „piccolo“ chcąc rozpałić prędzej w piecu, oblał tlejące już węgle gazolną, która w tej samej chwili eksplodowała. Bliższe badania odkryją niewątpliwie przyczynę wypadku, który o tyle można nazwać szczęśliwym, że nikt z ludzi nie poniósł najmniejszego szwanku.

**Na gościnne występy** wybrała się do Sanoka „trojka hultajska“ złożona z dwóch panów Taworskich, Michała i Kazimierza z Kołomyj, oraz panny Maryi Moskał z Tarnowa i zaczęły w piątek dnia 17. b. m. w czasie targu operować chłopskie i niechłopskie kieszenie. Jakkolwiek członkowie trójki są melada fachowcami w zakresie złodziejstwa kieszonkowego, znanymi dobrze nawet w dyrekcjach policji miast stołecznych, to przecież lepszym fachowcem okazał się p. Guzik, sierżant sanockiej policji, bo schwytał złodzieja na gorącym uczynku i oddał ich do aresztów sądu obwodowego.

**Wspólny opiatek** urządziła w niedzielę dnia 19. b. m. orkiestra Ochotniczej Straży pożarnej w Sanoku.

**Podwyższenie kary.** Najwyższy trybunał kasacyjny we Wiedniu podwyższył Stanisławowi Boczarskiemu, redaktorowi byłego „Tygodnika ludowego“, karę 6 tygodni więzienia, jaką otrzymał w Sanoku za zbrodnie wymuszenia na osobie agenta emigracyjnego Ludwika Grossa, na 3 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tygodnia.

**Następny numer** naszego pisma wydawnym zostanie jak zwykle w niedzielę dnia 25. stycznia.

**W sobotę d. 25. stycznia b. r.** odegra młodzież tutejszych szkół pod kierownictwem P. Nauczycieli „Jasełka“. Jak nas z kompetentnej strony informują, Jasełka tego-roczne odbiegają od zwyczajnego szablonu i są z większej części oryginalne, — są bowiem doskonałą przeróbką „Jasełek“ Konońnickiej, i „Betleem polskiego“ Rydla. Grane po kilka razy w niektórych miastach, cieszyły się wielkim powodzeniem i ściągały nie tylko małych ale i starszych, a również inteligencyę i obywatelstwo okoliczne licznie dopisywało. Jest też nadzieja, że i publiczność sanocka chętnie i licznie pospieszy, aby temsamem dać dowód, że interesuje się młodzieżą.

**Składki.** Na rzecz Uczestników Powstania złożyli pp. J. W. i G. 50 hal.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak

# Dyrekcya KASY OSZCZĘDNOŚCI

król. woln. miasta

S A N O K A

zawiadamia

że z dniem 25. stycznia b. r.

otwarty zostanie przy Kasie oszczędności

## ZAKŁAD ZASTAWNICZY.

Po myśli §. 4. statutu Zakład zastawniczy udzielać będzie zaliczek w gotówce na kosztowności i wyroby jubilerskie ze złota, srebra i innych metali do połowy wartości szacunkowej, a na papiery wartościowe do  $\frac{3}{4}$  części wartości kursowej.

Pożyczki na zastawy udzielać się będzie w lokalu KASY OSZCZĘDNOŚCI codziennie od godziny 10 do 12. w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zakład przestrzegać będzie jak najściślejszej tajemnicy względem wszystkich interesów zawartych w Zakładzie zastawniczym.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

**ZYGMUNT KIESZKOWSKI**

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla  
Galicyi Zachodniej

**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki  
oraz biletów kolejowych do Hamburga,  
jakoteż do wszystkich miejscowości  
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

## Powiatowa składnica towarowa Kółek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rummy, wina węgierskie,  
austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne  
szczotki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyroby krajowe i t. d.  
nawozy sztuczne i nasiona koniczyzny, buraków, marchwi i t. p.

Nadto codziennie świeżo palona kawa z własnej palarni.

Ceny tak hurtowne, jak i detaliczne nader umiarkowane.

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.

Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.

## Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

wykonywa

### a) W DZIALE WAGONOWYM :

Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów dla kolei  
normalno- i wąskotorowych. Specjalne wagony kolejowe  
do przewozu mięsa, piwa itp. Cysterny do przewozu nafty,  
spirytusu, teru, kwasu itp. Wozy dla tramwaj elektrycznych  
i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych, górniczych,  
do przewozu sztruty, ziemi, buraków, drzewa i płodów górniczych.

### b) W DZIALE MASZYNOWYM :

Narzędzia wiertnicze: kompletne rygi, swidry, nożyce, ob-  
ciążniki, sztangi ratunkowe, końce do sztang itd. Maszyny  
parowe do różnych celów. Pompy wszelkich systemów do  
wody, rupy, solanki itp. Kompletne urządzenia gorzelń, bro-  
warów i rafinerii spirytusu, aparaty ciągłe i peryodyczne,  
Aparaty do pasteryzowania piwa we flaszkach. Transmisje  
kompletne dla tartaków, młynów itd. Siewki najnowszego  
systemu dla miast i gmin wiejskich. Kotły parowe wszyst-  
kich typów. Kotły lokomobilowe do celów wiertniczych.  
Zbiorniki na ropę, wodę, spirytus, benzynę itp. Zbiorniki  
na gaz (gazometry), czyszczalniki, retorty i inne aparaty dla  
gazowni. Mosty żelazne. Konstrukcje żelazne dachów, hale  
targowe, schody żelazne, baraki, obrotnice. Odlewy żelazne  
do wagi 5000 kg. Armatury paleniskowe, ruszty, walce dro-  
gowe, koła pasowe, zamachowe i zębate, słupy latarniane,  
ramy do okien itp. Pogłębiarki suche i pływające (bagry).  
Żurawie parowe i ręczne wszelkich typów. Rury żelazne,  
lane, mufowe, gazowe i wodociągowe oraz wszelkie sztuki  
fasonowe.

KARCZOWNIKI patentowane systemu Prof. Malsburga.

## Miliony

używają na

# Kaszel

chrypkę, katar, zapalenie  
nie, grypę i koklusz

# Kaisera

Karmelki piersiowe

6100 notaryalnie wierz. świa-  
dectw od lekarzy i osób  
pryw. poręczają pewny skutek.

Specjalnie przyjemne  
i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pu-  
dełka po 60 h.

do nabycia u :

M. Kawskiego, apteka Sanok

H. Eisenbacha, „

J. Hydzyka, droguerya „

H. Epsteina, handel delik. „

F. Gerzabka, apt. w Bukowsku

## Zakład fryzjerski Franciszka Bartosiewicza

w Sanoku

przy ulicy Jagiellońskiej  
vis a vis księgarni p. K. Pollaka

wykonyje wszelkie zamówienia w za-  
kres artystycznego fryzjerstwa weho-  
dzące, po cenach umiarkowanych,  
a w abonamencie znacznie taniej.

Na żądanie P. T. Panów czynności  
fryzjerskie wykonuje się po domach.

L. cz. E. 1661/12  
12.

## Edykt licytacyjny.

Na żądanie Mojżesza Kupfenberga,  
kupeca w Tarnowie, zastąpionego przez  
adv. Dr. Reicha w Sanoku, odbędzie się  
dnia 31. stycznia 1913. o godz. 11. przed  
południem w sądzie niżej wymienionym  
w biurze Nr. 9. w Sanoku licytacja rea-  
lności objętej lwh. 686. ks. gr. miasta  
Sanoka wraz z przynależnościami składa-  
jącymi się jak protokół oszacowania z dnia  
24. czerwca 1912. E. 1661/12.

Nieruchomość powyższa wystawiona  
na licytację jest ocenioną na 15.665 K.  
50 hal.

Najniższa cena wynosi kwotę 7832 K.  
75 h. zgodnie z wnioskiem wierzyciela i  
zobowiązanego, poniżej tej ceny sprzedaż  
nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddział IV.  
Sanok, dnia 5. grudnia 1912.